

9<sup>e</sup> marca 1862.  
13 Albemarle St.  
Londyn.

Kochana Maminie droga,  
Dziś niedziela, więc muszę do Mamy  
pisać, granica między Mamą i Panem  
Bogiem bardzo nie określona w mojej  
głowie. Kiedy jestem przy Mamie a  
przy najmniej pod Mamy wpływem,  
zdaje mi się że więcej Pana Boga  
kocham. Kiedy snów przychodzi z  
Dobrym Bogiem, zdaje mi się że Ma-  
ma jeszcze więcej kocham niż kiedy.  
Stało w niedzielę ~~po~~ <sup>na</sup> dziesięć na  
bożenstwie, więcej jestem w Kościelnym  
kościółku z Mamą, niż w kaplicy  
Jarm Street, między Anglikami. To  
nie jest żadna przesada, ale nie  
mogę zacząć się modlić aby moja  
modlitwa się nie skończyła na  
rozmowie z Mamą. Te rozmowy  
nie są wcale wesołe. Pragnam się  
Mamie i czasem aż mi stało  
samotności, wocy kościoła, tak  
mię boli myśl o Mamie i z

Mama. Czasem snów w tych ciemnych  
 kościołach, i przy spiewie i bardzo pięknie  
 się odbywają ięgi na bosieństwo  
~~nie~~ jakis wrok wielki. Mary mi się  
 o tym co jest chwala Pana Boga, zdaje  
 mi się że ten kościół cały chwaty  
 gęstew. Mary mi się o tych co są w  
 chwale Bożej, i tak dalej i dalej o  
 Marnie i o Kórniku i o Niebie i  
 niewiem nic osem aż się jakos u-  
 pijam myślanie. Czasem jakis  
 mnie sersie ogarnie, zdaje mi  
 się że sama niewiem czego płacz,  
 że powinienem się cieszyć i Bogu  
 dziękować za to sersie którego nie  
 widzę, ale którego taka mi pewność  
 przychodzi - Czasem snów zdaje mi  
 się że jeszcze niewiem co to jest strata,  
 i co jest smutek, że dopiero raczy-  
 nam przyjmować, ale że codziennie to  
 lepiej rozumieć będę, że codziennie  
 mi będzie gorzej. I wtedy snów mnie  
 mył o Marnie ratuje. Tak bym  
 chciała móc powiedzieć, co mi się co  
 myśli, kiedy niemogę. Zdaje mi się  
 że jest jakis <sup>jakby</sup> grób w duszy, do którego

wchodzi myśli, ale z którego wyjść,  
 żadna nie może, prawdziwie vive  
 sepulture.  
 Moja Mammico, przeprasiam że takie  
 nie donceznosci pisze. <sup>los</sup> Kiedy Mama też  
 tak w moim sercu jest vive sepulture.  
 Ale się Mama, Bogu <sup>dzięki</sup> nie tylko w mo-  
 jemu sercu, ale w istocie i żyje, wie  
 między Mamą, mogę o Marnie mówić,  
 i to wielka ulga. Zdaje mi się że  
 gdyby nie to, to bym się udusiła.  
 Mammico, Mammico, prze-  
 prasiam bardzo za te salsiństwa.  
 Powi Mama o moich listach jak  
 o Anusi serdecznosciach. że ich  
 Marnie wstyd w salonie. To też  
 mi trzeba ich do salonu wpusz-  
 czać, tylko ogień niemi podpalić.  
 Mój mąż poszedł dzisiaj do jakiegoś  
 nieszyzernego iydna na obiad, i  
 wychodząc polecił mi, żebym do  
 Mamy napisała taki list, co by  
 mógł na we Władzia G. postać.  
 Niestety mimo dobrej woli nie  
 udało mi się. Niewiem też czy Mama  
 odebrała ogromny, kilka arkuszy

list o meetingach odemnie, ktore  
choiaz nie bardzo byly dla publicz-  
nosci gnoznowane, tez na Lancy  
posred. Musz wiec tu skonesy  
jakhotwiek, i drugi z wiadomoscia-  
mi napisac. Chozaz bardzo nie lubis  
pisac ~~do~~ <sup>do</sup> Mammy, pisac dla swiata.  
Ja jestem un animal domestique  
i tytko do domowych uwytkow przyda  
sis mogz. jak tytko cos oficialnego  
mam robic, to spozana robisz jery.  
Kupitan Mamminy chrustezke wekiaz  
czarna na glowe. moze sis przyda,  
na dramatyzmy, niewiesz jak  
pristac. - Ja tez saesoram myslie  
o sprawieniu sobie sukni, juz na  
13 obiadach bylans tu, ~~na~~ <sup>w</sup> jednej i  
tej samej, a sie ona trzy lata star-  
za, myslisz wypadaj wyppocroj.  
ale to bardzo smutno. Chozalam dla  
piszrosce, caly pobyt w Londynie  
jedna wieczorna, i dworna ranneni  
suknianiu opridic. jedna z rannych  
juz sis czarna rozstala, wiec teraz  
mam ~~dwie~~ <sup>jedna</sup> na ranno, i <sup>jedna</sup> wieczor. to prawie  
zamaro. wszak prawda? Ale bardzo mi ial dla  
stary - Kozesz tu ieby drugi saesaj show musz. Poczki Mamminicajin